№ 25. Pabjanice, Środa dnia 16 Kwietnia 1913 r. Rok I.

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie Rb. 2 kop. 80. Półrocznie Rb. 1 k. 40 Kwartalnie Kop. 70. Miesięcznie Kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie Rb. 4. Półrocznie Rb. 2. Kwartalnie Rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracya **„Gazety Pabjanickiej"**, ul. Ś-go Rocha № 23. **Księgarnie miejscowe** oraz Kantory pism **p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.**

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Pabjanice, ul. Ś-go Rocha 23.**

Cena numeru pojedyńczego 3 kop. Za odnoszenie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redaktor przyjmuje od 11—1 i od 5—8. W święta redakcya otwarta od 12—2.

Lekarz-Dentysta
J. SZAPOCZNIK
SPECJALNOŚĆ: technika złota i chirurgja dentystyczna. Przyjmuje, 10-2 i 4-7.
Pabjanice, Zamkowa 16, (II piętro).

SPOŁECZEŃSTWO a PRZYRODA.

Każdy z Was, Szanowni Czytelnicy, choćby nawet nigdy nie zastanawiał się głębiej nad przejawami życia społecznego i nie badał ich naukowo, wie z własnej obserwacji życiowej, iż życie to idzie naprzód i wciąż się rozwija, doskonali. Jakkolwiek chwilowo, pod wpływem tych lub innych przyczyn, możemy zauważyć zastój lub nawet pewne cofanie się w doskonaleniu, rozwoju i postępie życia społecznego, dalszy pęd jego szybko nagradza czas stracony i dalej ludzkość ku lepszej wiedzie przyszłości.

Pęd tego rozwoju i doskonalenia się ludzkości jak potok górski zdąża wciąż naprzód, wynajdując sobie wpośród skał, urwisk i lasów wiekowych odpowiednie biegowi swemu koryto. Niema dla niego przeszkód i tam: jedne zburzy i rozmyje, i szczątki ich w dalekie morza zaniesie, drugie — ominie choćby drogą okólną i wciąż płynie... i pędzi naprzód. Udoskonalona rozumem ludzkim technika umie wyzyskać tę siłę żywiołową. Zbadawszy ją dokładnie, współdziała z nią, stawia ją w sprzyjających warunkach, zapobiega niepotrzebnej pracy i wysiłkom, i w taki sposób oszczędzone siły przyrody ku swemu pożytkowi i wygodzie obraca.

Zupełnie toż samo dzieje się, a przynajmniej dziać się powinno, i z życiem społecznem, z rozwojem ludzkości. Jest tylko ta smutna różnica, iż do kierowania i wykorzystania sił przyrody powoływani są jedynie specjaliści, dokładnie obznajmieni ze swą sprawą i mający określone pożyteczne i ideowe cele na widoku, kierownicy zaś społeczeństw bardzo często nie mają dostatecznego ku temu przygotowania, a dość często dążenia ich i ideały są wprost rozbieżne z dążeniami i ideałami społeczeństw.

Na tem tle i z tego powodu widzimy tak często nieprodukcyjne walki żywiołowej siły społecznej z sztucznie stawianymi na drodze jej rozwoju tamami i groblami. Czem silniejsze tamy i groble, tem silniejszy napór wciąż napływających fal, tem więcej hałaśliwych bałwanów i tryskającej naokół piany, i zdruzgotanych belek i skał. Po krótszym lub dłuższym okresie czasu tama przerwana, gniewne choć osłabione walką fale pędzą znów naprzód, aby po chwili na nową natknąć się zaporę. I znów walka, pochłaniająca czas i siły obydwóch sił walczących. Po czyjej stronie wypadnie ostateczne zwycięstwo — zgadnąć nie trudno.

Obserwacja przyrody i badanie objawów i przejawów jej zjawisk wiele, bardzo wiele nauczyć nas może. Celowość, współdziałanie, ład, punktualność — widzimy tu na każdym kroku. Przeciwstawiać się przyrodzie, jako ściśle z nią związany i od niej zależny, człowiek nie może. On musi z nią współdziałać i uczyć się od niej, a wielu rzeczy nauczyć się może. Niestety nauki przyrodnicze w szkołach naszych, nawet i średnich i wyższych, nie zajmują należnego im stanowiska. Istniejące podręczniki trzymają się jeszcze przestarzałej rutyny, są za mało rozumowane, brak im idei przewodniej i ciągłości, nie dają całokształtu nauk przyrodniczych, a przeto i nie mogą wpoić w młodociany umysł ukochania przyrody i pragnienia poznania jej cudnych tajemnic.

Trzeba tylko umieć ją obserwować, trzeba umieć myśleć i starać się uczyć, jaknajwięcej zdobywać wiadomości, a tych „tajemnic" będzie coraz mniej; ludzkość będzie coraz mądrzejsza a tem samem i coraz szczęśliwsza i bogatsza.

Czyś się kiedy zastanowił, Szanowny Czytelniku, nad tem, że w twym ciele są przewodniki telegraficzne, lepiej i sprawniej funkcjonujące niż najlepsze przyrządy Marconiego? Spróbuj dotknąć ręką do gorącego pieca, a cofniesz ją w tej chwili. Myślisz, że to bardzo prosta rzecz. Przepraszam bardzo, nie myślisz, bo gdybyś myślał i zastanawiał się, to byś się przekonał, że to wcale nie tak proste. Pomiędzy dotknięciem twej ręki do zbyt gorącego pieca i szybkiem cofnięciem jej, choć trwało to 1/2 sekundy tylko, wysłane były 4 depesze telegraficzne. Pierwsza depesza wysłana została przez przyrządy nerwowe skóry do swej stacji głównej tej treści: „część skóry, której pilnować mamy, jest zbyt rozpaloną". Otrzymawszy taką wiadomość, stacja ta wysela drugą depeszę do centralnej stacji mózgowej: „Proszę usunąć grożące niebezpieczeństwo". Ta wyseła trzecią depeszę do stacji, zawiadującej ruchami mięśni, a ta wreszcie wysela czwartą depeszę do odpowiednich mięśni ręki, nakazując im wykonać stosowne ruchy, aby cofnąć palce ręki od zbyt gorącego pieca. Taka zdaje się prosta rzecz, taki zwyczajny objaw życia, a w gruncie rzeczy tyle w nim skomplikowanych i celowo i rozumnie dopasowanych sił przyrodniczych.

Niech ten przykład da zachętę do zastanawiania się nad przejawami sił przyrody, które najłatwiej obserwować nam na swym własnym organizmie, choć niewolno na tem poprzestawać, bo wiedza nasza była by zbyt wązką i jednostronną. Przypatrujmy się zwierzętom, ptakom i owadom, badajmy objawy życia roślinnego, rzucajmy okiem ciekawym i żądnym wiedzy na martwą naturę, a wszędzie znajdziemy coś ciekawego i pożytecznego, co nam i umysł rozwinie i zdrową myśl nasunie i niejeden pożytek przyniesie. Aby dobra wola i dobre chęci nie poszły na marne i lepiej były wyzyskane, przygotować się do tego po-

A. de Villiers de l'Isle-Adam.

Wirginja i Paweł*).

Przekład Wacława Rogowicza.

Sztachety starego ogrodu przy pensjonacie. Gdzieś daleko bije dziesiątą. Noc jest kwietniowa, jasna, niebieska i głęboka. Gwiazdy zdają się ze srebra. Fale wiatru, słabe przeszły po młodych różach; liście szeleszczą, wodotrysk spada, biały jak śnieg w końcu tej długiej alei akacjowej. Śród wielkiej ciszy, słowik, dusza nocy mży iskrzącym się deszczykiem magicznych tonów.

Czytelniku, gdy twe szesnaście lat otaczały cię swym obłokiem złudzeń, kochałeś młodziutkie dziewczę? Czy pamiętasz tę rękawiczkę, zapomnianą na krześle w altanie? Czy odczuwałeś zmieszanie na nagłe, nieoczekiwane zjawienie się jej? Czyś czuł, jak twe policzki pałały, gdy w czasie wakacji rodzice śmieli się z waszej nieśmiałości wzajemnej, gdyście się znaleźli razem? Czy znałeś słodką nieskończoność w dwojgu czystych oczu, patrzących na ciebie z pełną zadumy tkliwością? Czyś dotykał swemi wargami warg dziewczęcia, drżącego i nagle pobladłego, którego pierś biła przy twem sercu, zdławionem rozkoszą? Czyś zachował na dnie relikwiarza błękitne kwiaty, zerwane pod wieczór. nad rzeką, gdyście wracali we dwoje?

Ukryte od lat rozłąki, w najtajniejszej głębi twego serca takie wspomnienie jest niby kropla esencji Wschodu, zamknięta w drogocennym flakonie. Ta kropla balsamu jest tak subtelna i potężna, że jeśli rzucić flakon do twego grobu, zapach w nim zawarty, nieokreślony a nieśmiertelny, przetrwa twe popioły.

Och! czyż jest co słodszego, w samotny wieczór, nad wchłonięcie raz jeszcze zapachu pożegnania tego czarownego wspomnienia!

Oto godzina osamotnienia; zgiełk pracy ścichł na przedmieściu: kroki moje zawiodły mnie tutaj, przypadkowo. Ten gmach był ongi starem opactwem. Promień miesiąca daje widzieć schody kamienne za kratą i niejasno oświetla rzeźbionych starych świętych, co czynili cuda i niezawodnie bili w pokorze o te płyty czołem, prześwietlonem modlitwą. Tutaj rozlegały się kroki bretońskich rycerzy, ongi, kiedy Anglik trzymał jeszcze nasze grody andegaweńskie. Dzisiaj wesołe zielone żaluzje odmładzają posępne kamienie futryn i murów. Opactwo stało się pensjonatem dla dziewcząt. We dnie muszą ci one szczebiotać tam, jak ptaki w ruinach, Śród tych co śpią teraz, niejedno dziecko w czasie pierwszych ferji wielkanocnych obudzi w sercu młodego chłopca wielkie święte wzruszenie i być może, że już... Cyt! ktoś mówi! Słodziutki głosik zawołał (cichutko): „Pawełku!.. Pawełku!..,"

Biała muślinowa sukienka z błękitną szarfą wionęła przez chwilę koło tego tam słupka. Młode dziewczę wygląda niekiedy, jak objawienie. To dziewczę zeszło teraz na dół. Jest to właśnie jedno z takich: widzę pensjonarską pelerynkę i srebrny krzyżyk na szyi. Widzę jej twarzyczkę. Noc zlewa się z jej rysami, skąpanymi w poezji! O, jasne, jasne włosy młodości, dziecięctwa jeszcze pełnej! O, niebieskie wejrzenie tak bladego lazuru, że zda się mieć jeszcze w sobie coś z pierwotnego eteru!

Lecz co to za młody chłopiec przekrada się między drzewami? Pilno mu; dotyka słupka sztachet.

— Wirginjo! Wirginjo! to ja.

— Och, ciszej! tutaj jestem, Pawle!

To pierwsza schadzka! To karta odwiecznej idylli! Jak oni muszą drżeć z radości, jedno i drugie! Bądź pozdrowiona, boska niewinności! wspomnienie! odżyłe kwiaty!

(Dokończenie nastąpi).

*) Biblioteka Literacko-Artystyczna Jana Lorentowicza.

trzeba czytaniem odpowiednich książek przyrodniczych (są i bardzo przystępne i bardzo tanie), uważnem słuchaniem stosownych odczytów i pogadanek.

Gdy w taki sposób rozjaśnimy umysły swe, gdy przekonamy się, że w przyrodzie jest ład, porządek, celowość i punktualność, być może i sami zarazimy się tymi przymiotami, i niejedną naukę pożyteczną od tej matki-przyrody dla życia swego społecznego zaczerpniemy.

Może w taki sposób unikniemy niejednego zbytecznego wstrząśnienia i wysiłku, a niektóre walki bratobójcze w tym oświetleniu okażą się wprost wstrętnemi i ohydnemi.

F. J.

ZEBRANIE RODZICÓW dzieci kształcących się w Pabjanickiej Szkole Handlowej.

W istnej powodzi najróżnorodniejszych posiedzeń, zgromadzeń, narad, jakiemi życie miejscowe nas obdarza od kilku miesięcy, zebranie w Szkole Handlowej należało do jednego z najdonioślejszych objawów tego życia. Bo czyż nie jest sprawą pierwszorzędnej wagi troska o należyte wychowanie młodzieży,—wychowanie, a więc nie tylko „wkucie" w głowę określonej porcji wiadomości, ale zarówno ukształcenie duszy, charakteru. Bo jeśli w czasach obecnych już coraz mniejszy odczuwamy brak ludzi wykształconych, to ludzi kulturalnych w całem tego słowa znaczeniu, jeszcze zdałoby nam się trochę więcej. Kształcenie charakteru młodzieży, to bodaj najpierwszy warunek do wpojenia kultury. Jakkolwiek leży to w zakresie zadań szkoły, jednakże granice wpływu jej w tym kierunku są względnie szczupłe: bez pomocy rodziców, bez ich współdziałania szkoła zaledwie w części może odpowiedzieć stawianym jej wymaganiom.

To też z dużem uznaniem dla kierownika naszej Szkoły Handlowej i Rady Pedagogicznej notujemy fakt nawiązania ściślejszej łączności szkoły z rodzicami uczniów przez zwołanie niedzielnego zebrania, które miało za zadanie omówienie łącznie z rodzicami i opiekunami różnych objawów ujemnych w życiu młodzieży szkolnej i stosunku rodziców do Szkoły.

Na przeszło 200 rozesłanych zaproszeń przybyło na zebranie zaledwie 85 osób.

Posiedzenie zagaił kierownik szkoły, dyrektor H. M. Lipski. Wyjaśniając powyżej wskazany cel zebrania, p. L. zaznaczył, że trzeba było pokonać wiele trudności przy zorganizowaniu tego zebrania; skoro już udało się dopiąć celu, konieczne jest dokładne przedyskutowanie nastręczających się kwestyj. W celu ułatwienia dyskusji Rada pedagogiczna opracowała odpowiednie referaty w 8 kwestjach dotyczących celu zebrania, proponując w każdym punkcie odpowiednie środki zaradcze. Rodzice zaś i opiekunowie proszeni są o wyrażanie swej opinji. Całe zebranie ma charakter tylko narady bez prawa jakichkolwiek decyzyj, które powziąć może tylko władza urzędowa.

Po zagajeniu posiedzenia Sekretarz Rady pedagogicznej rozpoczął odczytywanie referatów, które podajemy w streszczeniu.

1. **Porządek ucznia na sobie i koło siebie.** Rada stwierdza, że uczniowie bardzo często przychodzą do szkoły nieumyci, nieuczesani, w brudnem podartem ubraniu; książki i kajety mają poniszczone. W szkole nie szanują własności szkolnej i kolegów—psują umeblowanie szkolne, mapy, przyrządy, przy ubieraniu się zrzucają na podłogę z wieszadeł palta kolegów, niszcząc je w ten sposób i t. d. Na początku każdego roku przeprowadzana jest gruntowna restauracja szkoły kosztem 700 — 1000 rubli, i co roku bardzo prędko wszystko wraca do poprzedniego stanu. Rada Ped. stwierdzając całą niekulturalność takiego zachowania się uczniów, wzywa rodziców do przestrzegania porządku u swych dzieci, do wpojenia w nie szanowania cudzej i publicznej własności. Za szkody zaś materjalne ściągana będzie od winnych kara pieniężna, dla samej zasady rekompensaty za szkodę.

2. **Spóźnianie się i opuszczanie lekcji.** Uczniowie często zaniedbują szkołę dla celów błahych, tłomacząc się zaspaniem, zajęciem domowem, załatwianiem sprawunków i t. p. A co gorsze, że rodzice często nie tylko to tolerują, ale sami do tego popychają ucznia, jak naprz. pewna matka, która w godzinach szkolnych zabrała syna, ucznia ze szkoły, do Łodzi w celu kupienia obuwia. Rada Pedag. zwraca uwagę na szkodę, jakiej uczeń doznaje przez opuszczanie lekcji lub spóźnianie się, i prosi rodziców o dopilnowywanie dzieci w tym kierunku; obok korzyści bezpośrednich dla nauki, ma to znaczenie zasadnicze, bo szkoła — to pierwsze pole do wdrożenia przyszłego obywatela do poczucia obowiązku.

3. **Gimnastyka.** I uczniowie i rodzice starają się unikać gimnastyki, nie rozumiejąc całej doniosłości tych ćwiczeń. Jeśli dawniej można było jeszcze tę niechęć usprawiedliwić koniecznością chodzenia poza godzinami szkolnemi do innych lokali, to teraz wobec pobudowania przy szkole sali gimnastycznej (kosztem 7 tys. rubli) i przeznaczenia na gimnastykę godzin szkolnych, ta przeszkoda zostaje usunięta. Dalej, uczniowie nie chcą kupować kostjumów i pantofli gimnastycznych, a gimnastykowanie się w obuwiu zabłoconem lub zakurzonem, i takiemże ubraniu jest niezmiernie szkodliwe pod względem zdrowotnym dla wszystkich gimnastykujących się razem. A koszt kostjumów jest niewielki — pantofle od ½ do 1 rubla, kostjum od 3,20 do 3.50.

4. **Kontrola stopni przez rodziców.** Rodzice nie dbają o sprawdzanie postępów dzieci. Dwutygodniowe oceny często nie są oglądane przez rodziców.

Wszystkie dwutygodniowe oceny postępów uczni powinny być przez rodziców czytane i zachowywane w celu porównywania postępów dziecka w nauce.

5. **Spędzanie czasu poza lekcjami.** Rada Pedag. zwraca uwagę na nieraz niewłaściwe zachowanie się uczniów w miejscach publicznych, jak w teatrze, tramwajach, w alejach, na chodzenie do teatru na nieodpowiednie sztuki, na palenie papierosów w miejscach publicznych i t. d. Nie mając możności zorganizowania stałego dozoru nad uczniami po za szkołą, Rada Pedag. prosi rodziców, aby wzięli pod uwagę powyższe postępki swych dzieci i zapobiegli takowym na przyszłość. Nawet osoby obce mają prawo przyczyniać się w miarę możności do baczenia nad poprawnem zachowaniem się młodzieży, i o ile zauważą co karygodnego, zwracać się do właściwej interwencji. Właściciele restauracji mają przez policję nakazane niedopuszczanie do zakładu uczniów, pod groźbą surowej odpowiedzialności.

6. **Korepetycje.** Rodzice często zaniedbują korepetycje tam gdzie są potrzebne, lub zwracają się do nich zbyt późno, wreszcie wybierają korepetytorów nieodpowiednich, nie znając ani kwalifikacji ich, ani stopnia zamożności. Jako dowód lekceważenia tej pomocy przytoczono fakt, kiedy pewni rodzice po 3 miesiącach korepetycji nie wiedzieli nawet jak się korepetytor nazywa. Rada Pedag. posiada spis uczniów odpowiednich na korepetytorów tak co do kwalifikacji specjalnych, jak i stopnia zamożności, gdyż w pierwszym rzędzie popierać należy chłopców niezamożnych; rodzice proszeni są o zwracanie się po korepetytora do Rady Ped. która najlepiej będzie w stanie zdecydować, jaki korepetytor w danym razie jest potrzebny. Korepetytorzy polecani przez Radę Ped. posiadają odpowiednie piśmienne zaświadczenie Szkoły.

7. **Stancje uczniowskie.** Konieczność wyboru odpowiedniej stancyi jest aż nadto widoczna. I w tym razie Rada ped. prosi rodziców aby informowali się w szkole, gdzie można ulokować dziecko, aby stancja była odpowiednia tak co do opieki, jak i lokalu. Zamieszkiwanie uczniów bez opieki „po kawalersku" pociągać będzie za sobą wydalenie ucznia ze szkoły.

8. **Wpłacanie wpisów**, idzie bardzo opieszale; zaniedbują się pod tym względem nawet ci, co płacić mogą. A stan finansowy szkoły nie jest świetny. Z zestawionej przez dyrektora statystyki dowiadujemy się, że w ciągu 7 lat istnienia szkoły każde dziecko przeciętnie kosztowało szkołę 160 rb. rocznie, wpłacało zaś do szkoły zaledwie 89 rb. do każdego więc dziecka szkoła dokłada 77 rb. rocznie. W innych szkołach, naprz. Warszawskich dziecko wpłaca przecięciowo 122 rb. rocznie, wydatkuje się zaś nań 117 rb. — różnica ogromna w porównaniu z tutejszą szkołą.

Wobec tego egzystencja szkoły byłaby niemożliwa, gdyby nie niebywała ofiarność pabjanickich firm: Krusche i Ender, R. Kindler i R. Saenger. Firmy te oprócz gmachu, elektryczności stale w ciągu 7 tat dokładają gotówką od 16 do 21 tysięcy rocznie, czyli do każdego ucznia dokładają 68 rb. rocznie. Niezależnie od tego przedstawiciele firm dają zapomogi osobiste. Z innych źródeł dochodu wymienić należy Towarzystwo pomocy dla niezam. uczni. które daje około 2 tysięcy, co łącznie z innymi drobniejszymi źródłami czyni przecięciowo 9 rb. dopłaty rocznej dla jedndgo dziecka.

Liczby te aż nadto wyraźnie dowodzą, że rodzice powinni poważnie dbać o regularne płacenie wpisów, które wogóle są mniejsze niż w innych szkołach. W celu ułatwienia obecnie wpis można płacić w 2 lub 4 ratach w terminach określonych. Dodać należy, że szkoła nie może ograniczyć wydatków gdyż nawet płace nauczycieli zostały już obniżone. Niewłaściwe z wielu względów jest wpłacanie pieniędzy do Kasy szkoły przez same dzieci, rodzice osobiście powinni załatwiać to, a przy tej sposobności będą mogli od zwierzchności szkolnej dowiedzieć się czegokolwiek o swoich dzieciach. Wogóle rodzice nie zwracają uwagi na to, że bardzo korzystne dla dzieci jest utrzymywanie stałego kontaktu szkoły z rodzicami, powinni oni częściej zasięgać informacji, naradzać się z przewodnikami szkolnymi co do nauki i wychowania swych dzieci.

Po odczytaniu powyższej statystyki co do finansów szkoły zabrał głos p. Pączkiewicz. Podkreślając niezwykłą ofiarność Pabjanickich firm, łożących takie ogromne sumy na cele szkoły, p. Pączkiewicz stawia wniosek. aby zgromadzeni rodzice i opiekunowie wyrazili firmom Krusche - Ender, R. Kindler i R. Saenger swe najwyższe uznanie i głęboką wdzięczność za ten czyn obywatelski. Wniosek gorąco poparty przez przewodniczącego zebrania p. Lipskiego został jednomyślnie z zapałem przyjęty.

Następny punkt porządku dziennego zawierał sprawę Tow. pomocy dla niezamożnych uczni. Okazuje się, że na przeszło 200 rodziców i opiekunów uczni, należy do tego Tow. zaledwie 70 osób. Wobec niedostatecznego stanu finansowego szkoły dyrektor usilnie zachęcał do zapisywania się na członków, składka niewielka — 4 rb. rocznie. Zapisywać się można u prezesa Tow, d-r Schroetera, lub u skarbnika p. Drzewieckiego.

W celu powiększenia funduszów na pomoce naukowe, przyrządy, mapy etc. na ich kompletowanie oraz reperacje, dyr. Lipski proponuje wprowadzenie opłat przy zapisach nowowstępujących uczni, co jest praktykowane w innych szkołach. Normę opłat proponuje niższą, niż w innych szkołach, mianowicie od wstępnej do IV kl. po 3 rb,, od IV do VII po 6 rb. Wniosek nie wywołał opozycji i przyjęty zodo wiadomości.

W wolnych wnioskach poruszono kwestję pauzy, proponując przesunięcie jej z godz. 12½ na 12-tą. Propozycja ta nie przeszła z tego powodu, że jak wyjaśniono, obecna pora wybrana jest przez wzgląd na uczni przyjeżdżających do szkoły z Łodzi i innych miejscowości; przesunięcie pauzy opóźniłoby ukończenie lekcji; a na zjedzenie obiadu ½ godziny z przejściem do domu i tak jest zamało; obok tego niepożądane jest spożywanie obiadu bezpośrednio przed 3-a jeszcze godzinami lekcji.

W końcu posiedzenia zebrani wyrazili swe gorące podziękowanie Radzie Opiekuńczej Szkoły za gorliwą troskliwość nad jej egzystencją. Do Rady Opiekuńczej należą p. p.: Oskar Kindler (przewodniczący), Teodor Ender (wice-przewodniczący), Feliks Krusche, Robert Saenger, Teodor Hadrian i dyrektor szkoły H. M. Lipski.

Z powyższego sprawozdania widać, ile to kwestji nasunęło się do omówienia. Umyślnie możliwie szczegółowo streściliśmy przebieg posiedzenia; może to przekona tych rodziców, którzy nie przyszli na zebranie, że jest o czem naradzić się ze szkołą; bo 85 osób na 200 zaproszonych—to stanowczo za mało. Mamy nadzieję, że o ile uda się znów kiedy zorganizowac takie zebranie, to już nikt nie zaniedba tego obowiązku względem własnego dziecka.

W dyskusji, na ogół mało ożywionej, wysunięto projekt urządzania zabaw i gier na powietrzu, co zachęciłoby jednocześnie i do gimnastyki; Zarząd Szkoły postanowił w miarę możności zadowolić to życzenie. Zainterpelowano zarząd szkoły w sprawie udzielenia zapomogi jednemu uczniowi nie niezamożnemu, którego nazwisko będzie zakomunikowane dyrektorowi. Dyrektor obiecał sprawę tę zbadać i odpowiednio rozstrzygnąć. Żadnych innych interpelacji nie było, co dowodzi, że szkoła funkcjonuje zgodnie z wymaganiami rodziców.

Hurtownia Chrześcijańska w Pabjanicach.

W Niedzielę dnia 13 b. m. o g. 4-ej po poł. odbyło się w Sali Tow. Sportowego 2 ie organizacyjne Zebranie w sprawie założenia Hurtowni Chrześcijańskiej w Pabjanicach.

Sprawa ta wagi pierwszorzędnej zgromadziła około 150 osób przeważnie z pośród właścicieli sklepów, spożywczo-kolonialnych norymberszczyzny, którzy do tej pory kupowali swój towar nie z pierwszej ręki, już od pośredników, opłacając ceny stosunkowo duże i otrzymując towar niejednokrotnie lichego gatunku.

Pierwsze zebranie w tej sprawie odbyło się w Domu Ludowym w dn. 25 marca r. b. i wtedy wybraną została Komisja, składająca się z p. Kopjasa jako przewodniczącego i ks. Goca. pp. Kurpiewskiego i in. jako członków, której powierzono dalsze zajęcie się sprawami organizacyjnemi.

Dzisiejsze posiedzenie zagaił Ks. Goc, zaproponowawszy na przewodniczącego Zebraniu D-ra Jarnińskiego.

Gdy zebrani jednogłośnie propozycję tą zaakceptowali, d-r Jarniński zaprosił na assesorów ks. Załuskę, pp. Kneblewskiego, Tunkiewicza, Bielskiego, Majchrzakowskiego, a na Sekretarza Wojtałowicza.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego zebrania, Komisja oznajmiła, iż do tej pory zapisało się na listę udziałowców przyszłej Hurtowni 40 osób z których każda złożyła po 1 rb. na koszta przygotowawcze. Z pomiędzy tych wydano 3 rb. 20 kop Komisja napisała kilka listów w tej sprawie i zajmowała się rozpatrzeniem kwestji, na jakich zasadach prawnohandlowych najlepiej by było założyć Hurtownię, przyczem przyszła do przekonania, iż najlepiej będzie utworzyć Towarzystwo firmowo-komandytowe.

Szczegółowych informacyj w tej kwestyi udzielali ks. Goc, ks. Załuska, p. Chodkowski i d-r Jarniński. Po wszechstronnej i wyczerpującej dyskusji w tej sprawie, gdy już zostały wyja-

śnione wszelkie wątpliwości zebranych, jednogłośnie postanowiono, aby Hurtownię założyć, jako Towarzystwo Firmowo-Komandytowe.

Jako jednostkę udziału (t. j. akcję) uchwalono 50 rb., przyczem każdy udziałowiec powinien wnieść najmniej 1 udział t. j. 50 rb., najwyżej zaś mieć może 500 rb.

Komisja ma otworzyć rachunek Hurtowni w Kasie Pożyczkowo-Oszczędnościowej przy ul. Długiej № 48 i tam każdy swój udział wnosić powinien, a otrzymany kwit okazać komisji, która według tego listę udziałowców formować będzie.

Z początkiem maja r. b. Komisja zbierze udziałowców dla omówienia i zdecydowania poszczególnych warunków i narad na jakich Towarzystwo utworzonem zostanie, przyczem na zebraniach tych prawo głosu decydującego będzie miał tylko ten, kto po 1-go maja wniesie przynajmniej połowę swego udziału, pozostali zaś będą tylko mieli tylko prawo głosu doradczego. Na 31 maja projekt aktu rejentalnego w sprawie Hurtowni musi być już ukończonym, i to będzie ostateczny termin do wpłacenia udziałów w całości, gdyż 2 Czerwca udziałowcy akt u rejenta podpiszą.

Po ukończeniu zebrania dużo jeszcze osób zapisało się na listę udziałowców, a między innemi i dwie osoby z Łasku.

Z przyjemnością prawdziwą stwierdzić trzeba, iż zebrani szczerze zajęli się sprawą Hurtowni, rzeczowo i treściwie przemawiali, tak iż wychodziło się z wrażeniem że sprawa założenia Hurtowni Chrześcijańskiej w Pabjanicach — jest zupełnie pewną.

Z hygjeny publicznej.

Ministerjum spraw wewnętrznych opracowało projekt prawa „o ochronie sanitarnej powietrza, wód i gruntów“. Podług tego projektu zarządy miast i ziemstw mają wydawać postanowienia obowiązujące, ażeby zapobiegać zanieczyszczaniu powietrza, wody i ziemi i ochraniać mieszkańców przed niebezpieczeństwem zarazy i chorób.

W każdej miejscowości ma być dostateczna ilość zdrowej wody do picia. Wszelkie źródła tej wody, studnie i wodociągi mają podlegać nadzorowi okręgów sanitarnych. Miasta z ludnością powyżej 25 tysięcy winny posiadać wodociąg centralny, podlegający przepisom specjalnym. Wzbronione będzie urządzanie spławiania szkodliwych dla zdrowia nieczystości do rzek, stawów i jezior.

Dla zabezpieczenia czystości powietrza i gruntów urządzić należy prawidłowe usuwanie nieczystości i odpadków, szkodliwych gazów i kurzu. Miasta z ludnością powyżej 40 tysięcy mają obowiązkowo urządzić kanalizację, do której winni przystępować wszyscy właściciele nieruchomości.

Miasta zyskują szerokie prawa co do kontroli nad hygieną, nakładania opłat, ustanawiania przepisów, pociągania do odpowiedzialności sądowej i nawet wywłaszczania w sprawach sanitarnych. Rząd ma prawo wykonywać roboty sanitarne w razie ociągania się samorządów miejskich. Kary sądowe za obrazę postanowień sanitarnych dochodzą do 500 rb. i półrocznego więzienia.

Taka jest osnowa projektu ministerjum, który z inicjatywy „Biura pracy społecznej“ jeszcze w styczniu r. b. poddano szczegółowej ocenie w Centr. Tow, Rolniczem, w Stow. Techników i Tow. Hygjenicznem. Instytucje te stwierdziły, że projekt ministerjalny pozostawia na uboczu inicjatywę prywatną i pokłada główną nadzieję w opiece rządu, gdy tymczasem rozwój hygjeny publicznej ściśle jest związany z postępem ogólnej kultury ludności.

Widocznie braki projektu obecnie zrozumiano i w sferach rządowych, gdyż rada ministrów na posiedzeniu w dniu 3-im kwietnia zdecydowała nie składać tego projektu ciałom prawodawczym, lecz przekazać go komisji międzywydziałowej w celu ponownego opracowania i usunięcia braków.

Cudotwórca Mann.

Nasi czytelnicy zapewne zauważyli kiedy w dziennikach warszawskich ogłoszenie „D-ra Manna“ o nadzwyczajnej jego władzy wyleczania wszelkich nieuleczalnych chorób. Z góry można było twierdzić, że musi to być oszust, bo żaden prawdziwy lekarz takiego ogłoszenia nie poda do pism, ani podobnych bzdurstw o sobie rozgłaszać nie będzie. Potwierdzenie tego zdania o „D-rze Mannie“ znajdujemy w „Narodzie-Wiadomościach Codziennych“, gdzie p. Stanko pisze:

„Miałem złudzenie, że się wyleczę, kiedy kilka miesięcy temu wyczytałem w jednym z najpoczytniejszych dzienników warszawskich następujące ogłoszenie:

„Człowiek ten dokonywa cudów: chromi chodzą, głusi słyszą, ciemni od urodzenia wzrok odzyskują, suchotnicy są zupełnie wyleczeni, jednem słowem niema wypadku, aby kogo ten człowiek nie wyleczył, kto się zwróci do niego i to zupełnie bezinteresownie, wystarczy jedynie napisać do Paryża do doktora Manna, a napewno się tego nie pożałuje“.

Radość rozpierała me zbolałe piersi, gdym przeczytał to ogłoszenie. „Panie—piszę do owego cudotwórcy— nie chcę wcale, abyś mnie leczył darmo; ulecz, a setkę rubli ci zapłacę!“

Na odpowiedź nie czekałem długo. W kilka dni pisze ów „pan doktór“, że i owszem, uleczy mnie radykalnie, przedtem jednak muszę mu przysłać 20 rb. czyli 50 franków na lekarstwa.

Odpisałem mu grzecznie. że nie 50 franków, ale sto rubli otrzyma, lecz niech mnie wpierw wyleczy, bo tak nie mam żadnej gwarancji, że umowy dotrzyma. I nie posłałem oczywiście ani franka, Od tego czasu stale zasypywany jestem listami „cudotwórcy“, w których wciąż namawia mnie, abym nie żałował marnych 50 franków na przedłużenie swego zagrożonego życia.

Nie chcąc jednak mieć wyrzutów sumienia, że opuściłem sposobność poratowania zdrowia, zdobyłem adres pewnego księdza Polaka, stale mieszkającego w Paryżu i napisałem doń z prośbą o informacje co do osoby „cudotwórcy“ Manna. Uprzejmy ksiądz rodak odpisał mi, że ów Mann jest żydem z Polski, z medycyną nigdy nic wspólnego nie miał, a ogłoszenia jego obliczone są tylko na wyzysk ludzi łatwowiernych. Dawniej dopuszczał się różnych oszustw na ludności francuskiej, ale dosięgła go ręka sprawiedliwości i musiał za to pokutować w więzieniu. Po odsiedzeniu kary, boi się już wyzyskiwać Francuzów i na nas zwrócił swe oko opiekuńcze, wiedząc, że to mu się opłaci i ujdzie bezkarnie.

Pół tysiąca petycji do Paderewskiego.

Znakomity muzyk Ignacy Paderewski, bawiąc na ziemi polskiej, narażony jeet na mnóstwo udręczeń, naprzykrzań się i innych nieprzyjemności.

Paderewski, jak wiadomo, bawił obecnie we Lwowie z dwoma swymi koncertami, mało jednak brakowało, by podobno Lwów zupełnie Paderewskiego nie widział i nie słyszał.

Oto — jak donoszą tamtejsze dzienniki — zaledwie tylko rozeszła się wiadomość o zamierzonym przyjeździe Paderewskiego do Lwowa, równocześnie zaczęły napływać gromadnie na ręce artysty supliki o wsparcia, zapomogi, zasiłki, jałmużny etc. Wtajemniczeni opowiadają, że ogółem Paderewski otrzymał z samego Lwowa coś pół tysiąca takich petycji, a drugie tyle z innych stron kraju.

Paderewski jest człowiekiem wielkiej ofiarności i ma zawsze otwartą rękę i kieszeń tam, gdzie albo niedoli trzeba ulżyć, albo obowiązek obywatelski spełnić. Na temat jego ofiarności i uczynności możnaby tomy całe napisać.

Ale wszystko ma swoje granice— zwłaszcza, gdy w grę wchodzi już najpospolitsza chęć wyzysku, jak okazywało się to niestety z przeważnej części pism do Paderewskiego wystosowanych.

To też łatwo pojąć, jak niemiłe wrażenie wywołały na Paderewskim tego rodzaju supliki. Można także pojąć, czego mógł się on spodziewać po swem przybyciu do Lwowa, jeżeli przed przybyciem już tak go nagabywać zaczęto. To też nie dziwimy się wcale artyście, że zawahał się przed pojechaniem do Lwowa i chciał zwrócić wszystkie koszta impresarja, byle tylko zyskać zwolnienie od koncertów lwowskich. Dopiero pod wpływem gorących nalegań ustąpił i dzięki temu tylko wystąpił z koncertem we Lwowie.

Z prasy.

Nowe wydawnictwo.

Znany literat p. Jan Lorentowicz rozpoczął w Warszawie wydawnictwo książkowe p. t. Bibljoteka Literacko Artystyczna. Dotychczas ukazały się 3 tomy, a zawierają utwory tak wartościowe, że można spodziewać się i nadal nader cennego wzbogacania literatury naszej przez to wydawnictwo. Dotychczasowe tomy zawierają „Wybór nowel“ Augusta de Villiers de l'Isle-Adam'a, „Dyalogi“ Renana, i „Kazania i pisma“ Skargi. Zewnętrznie książki przedstawiają się wytwornie.

Chcąc zapoznać naszych czytelników z niektórymi utworami z tych książek, uzyskaliśmy pozwolenie p. Jana Lorentowicza na przedrukowanie wyjątków. W dzisiejszym numerze nowelka „Wirginja i Paweł“ wyjęta jest ze zbioru nowel Augusta de Villiers de l'Isle-Adam'a (ur. 1838 r. um. 1889 r.). Jest to autor francuski mało znany nie tylko czytelnikom, ale nawet, jak zaznacza przedmowa, profesorom literatury i akademikom. A talent de Villiers'a zasługuje na większą uwagę czytającego ogółu. Sądzimy że i nasi czytelnicy utwory te, których parę mamy zamiar umieścić, z zajęciem czytać będą.

Kronika miejscowa.

— Kierownik **Sekcyi Statystycznej** przy Pab. Tow. Naukowem D-r Jarniński prosi za naszem pośrednictwem członków pomienionej Sekcyi o łaskawe przybycie do Domu Ludowego w piątek 18 b. m. o godz. 8-ej wiecz. na posiedzenie.

— **Koncert Tow. Śpiew. „Lira“.** Bardzo dobrą myśl powzięła „Lira“ wprowadzając do programu koncertu produkcje połączonych chórów swego oraz „Sumowego“ N. M. P. i „Florjana“. Wspólne występy obok podniesienia wartości wykonania utworów pod względem artystycznym, dodatnio wpływają na współżycie pokrewnych stowarzyszeń, zachęcają do pracy a nawet do pewnej emulacyi, która jest zawsze objawem pożądanym, o ile ma na celu, jak w danym razie, tylko poziom artystyczny pracy.

Na koncercie sobotnim chóry dały dowód, że pracują sumiennie i wytrwale, rezultaty bowiem osiągnięto już wcale poważne, a co najważniejsze, że widać postępy przy porównaniu poprzednich koncertów z obecnym. Czyste brzmienie, pilnowanie się taktu, bardzo często dostatecznie i staranne cieniowanie — oto cechy wspólne wszystkich trzech chórów. Głosy — jak to w każdym amatorskim chórze — są lepsze i gorsze, ale na ogół nie są pozbawione warunków wymaganych od chórzystów.

Czasem tylko dawały się zauważyć zbyt może głośne „wyjścia“ to w tych to w owych głosach, nieusprawiedliwione układem kompozycyi.

Z wykonanych utworów zasługują na wyróżnienie bardzo dobrze odśpiewana przez „Lirę“ piękna kompozycja M. Surzyńskiego „W Tatry“, utwory wykonane przez chór „Florjan“ pod kierunkiem p. Michla, który zdołał już w swych chórzystach wyrobić sporo poczucia muzykalnego, wreszcie „Polonez“ dyrektora „Liry“ p. Prosnaka; kompozycja ta ogólnie bardzo się podobała ze względu na melodję i dobrze utrzymany charakter polonezowy rytmu; poloneza wykonały połączone chóry z akompanjamentem orkiestry i na żądanie publiczności bisowały. „Offertorium“ Witta było dobrze odśpiewane również przez połączone chóry, ale jako kompozycja, jakkolwiek zakrojona na szerszą miarę, należy do tej kategorji kompozycyj kościelnych które mijają się ze swem przeznaczeniem, bo nie są w stanie podnieść ducha.

Kierował połączonemi chórami dyrektor „Liry“ p. Prosnak, wywiązując się ze swego zadania jaknajlepiej.

Program urozmaicił p. Edward Kulisz, który bardzo udatnie wypow. kilka monologów, bisując kilkakrotnie.

Obszerna sala była dość szczelnie zapełniona publicznością. Po koncercie rozpoczęły się tańce; bawiono się do rana.

Z Pabjanickiego Tow. Naukowego.

Sekcja odczytowa.

— **Odczyt p-ny A. Zięckowskiej.** Wysoka wartość odczytu nakazywałaby szczegółowsze streszczenie, ze względu jednak na brak miejsca musimy poprzestać na wskazaniu tylko wytycznych punktów, których prelegentka trzymała się w swej opowieści o Mickiewiczu.

Scharakteryzowawszy na wstępie rozwój literatury po upadku państwa polskiego, i powstanie w literaturze kierunku romontycznego wieku 19-go po okresie rozumowym w. 18-go, p. Z. przeszła do właściwego tematu o Mickiewiczu, kreśląc jego życiorys w zastosowaniu do działalności twórczej wielkiego wieszcza. A więc lata dziecięce, później młodzieńcze w szkołach, Wilno z Tomaszem Zanem, z filomatami i filaretami, wpływ miłości ku Maryli Wereszczakównie — oto główne etapy niejako wstępnego rozwoju genjuszu Mickiewicza.

Przychodzą czasy Kowieńskie, a potem przymusowy wyjazd do Rosyi. Z tego okresu pochodzą ballady, ody, II i IV część Dziadów i Grażyna. Nad temi utworami prelegentka zatrzymuje się dłużej, zwracając uwagę na głębokość myśli, wzniosłość uczuć w balladach i odach, na genjalne odtworzenie w II części Dziadów świata fantazyi na tle ludowem, na świat gorących uczuć zawiedzionego kochanka w IV części Dziadów;

Następny Okres Petersbursko — Odeski, kiedy Mickiewicz tworzy Konrada Wallenroda, Sonety i Farys. Wreszcie ostatni okres pobytu zagranicą, gdzie powstaje III cz. Dziadów, Księgi narodu i pielgrzymstwa, wreszcie Pan Tadeusz. Do tegoż okresu należą czasowe ale wybitne wpływy Towańskiego na Mickiewicza.

Taki był w najkrótszych zarysach plan odczytu. Prelegentka rozwinęła temat bardzo szeroko; omawiając poszczególne utwory streszczała je, wskazywała na zasadnicze myśli, na wpływy pod jakimi powstały, nareszcie na znaczenie ich czy to dla literatury czy dla naszego narodu.

Całość odczytu obok sumiennego opracowania cechowało umiłowanie obranego tematu, co pozwoliło na włączenie do treści zasadniczej okresów

o treści ogólniejszej, a wypowiedzianych pod wpływem „największego budowniczego narodu“ z gorącem uczuciem. Język, styl często poetyczny, jako też sposób wypowiedzenia odczytu były bez zarzutu.

Osób było sporo (163) ale powinno było być więcej. A przedewszystkiem raziła nieobecność młodzieży szkolnej, z bardzo nielicznemi wyjątkami; czy znowu temat zbyt znany? Śmiemy wątpić czy tak bardzo i wszystkim znany. A gdyby nawet tak było, to rozrywka umysłowa, polegająca na porównaniu rozmaitych poglądów na jeden i ten sam przedmiot nie byłaby stratą czasu, a tylko pogłębiłaby posiadane przez młodzież wiadomości.

— **Odczyt p. Aleksandra Janowskiego** na temat „O Podolu“ odbędzie się w Domu Ludowym w nadchodzącą niedzielę.

— **Sekcja czytankowa** stale rozwija swą pożyteczną działalność. Dla urozmaicenia wprowadza teatrzyki dziecinne. Ostatnio odbyło się aż 2 razy powtarzane przedstawienie „Kopciuszka“, owej bajki zawsze tak podobającej się dzieciom. Tym razem starannie przez p-nią Eichlerową wyreżyserowana sztuczka ściągnęła do Domu Ludowego setki dzieci, na ostatniem przedstawieniu było ich blizko 900.

W antraktach przygrywała orkiestra, składająca się z kilkunastu chłopców w wieku od 9 do 12 lat oprócz paru starszych chłopców, pod kierunkiem p. Dąbrowskiego. Z instrumentów są tam skrzypce, wiolonczela i kontrabas. Bardzo sympatyczna ta inowacja podoba się dzieciom, które z zapałem oklaskują grajków, wygrywających różne walce, marsze, polonezy.

— **Z Kinematografu „Luna“.** Pomiędzy wystawionemi obrazami znajdują się tematy wesołe i dramaty; z tych ostatnich zwraca uwagę kosztowny obraz p. t. „Bratobójca“. Wogóle widoczna jest staranność dyrekcji kinematografu w swych produkcjach.

Z KOMITETU
pomocy dla pozbawionych pracy w Pabjanicach.

15 b. m. we wtorek o godz. 8-ej wiecz. odbyło się 11-te z kolei posiedzenie Komitetu pom. dla pozb. pracy w Pabjanicach.

Z odczytanego sprawozdania skarbnika dowiadujemy się iż dotychczasowy dochód ogólny stanowił 5998 rb. 51 kop., rozchód zaś 3090 rb. 05 kop., pozostaje więc 2902 rb. 46 kop.

Za ostatni tydzień dochód był 204 rb. 89 kop., a rozchód 507 rb. 29 kop., nadpłacono 302 rb. 40 kop.

Dzielnicowi członkowie Komitetu wykazali następujące sprawozdanie z poszczególnych dzielnic.

	Wsparto rodzin	Gotówką	Bonami do „Spłem"	Kwitami na węgiel	Wysłano do pracy osób
I	6	—	15	—	8
II	—	—	—	—	100
III	—	3.50	—	—	—
IV	6 (osób 14)	5.25	14	—	6
V	—	—	—	—	8
VIª	33	18.00	41	—	40
VIᵇ	—	9.50	—	—	—

Zebrano ofiar w I. dzielnicy — rbl. — kop., w II. 8.85, III. —, IV. 10.20, V. —, VIª 17.34 i IVᵇ —.

Wypłacono za roboty w tygodniu sprawozdawczym 467 rb 34 kop.

Przy kopaniu rowów przy drogach, pod lasem miejskim otrzymały 155 rb, 75 kop. za wykopanie 623 prętów rowów.

W parku miejskim nad Dobrzynką pracowały 62 osoby, pobrawszy wynagrodzenia 93 rb. 22 kp., po za tem w ogrodach przy szpitalu miejskim i ochronce pracowało 10 osób otrzymawszy za to wynagrodzenie w kwocie 16 rb. 30 kop., reszta osób pracowała w parku miejskim po za Strzelnicą.

W tygodniu obecnym roboty przy kopaniu rowów chwilowo wstrzymane zostały wobec spadłego śniegu, lecz wkrótce wznowione zostaną.

Upoważniono p. Lorentowicza do uporządkowania drogi pod rzeźnią miejską, do czego p. Schreyer ma dostarczyć 30 ludzi.

Następne zebranie naznaczono na przyszły wtorek, dnia 22 kwietnia na godzinę 8-mą wieczorem (Dom Ludowy).

Wpłynęły następujące nowe ofiary:

Pracownicy T. A. Krusche i Ender:

z tkalni	53,56
„ rytowni	8,80
„ drukarni	2,82

Pracownicy T. A. R. Kindlera:

z tkalni	24,39
„ przędzalni wełny	5,19
„ przędzalni bawełny	1,00
„ farbiarni	3,23
P. Hasek	5,00
Złożone w Redakcji	1.15
Uczenice Szkoły żeńskiej	2.26

Telegramy.

Choroba papieża.

Rzym. — Lekarz przyboczny papieża, dr. Marchiafava, oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że stan zdrowia papieża jest nadzwyczaj groźny.

Papież odmawia przyjmowania pokarmów, gdyż łykanie sprawia mu ból.

W ciągu dnia wczorajszego papież wypił tylko szklankę buljonu oraz mleka, rozcieńczonego wodą.

Dokucza mu silne pragnienie.

Od wczoraj Watykan jest zamknięty dla wszystkich, szczególnie dla dziennikarzy.

Rzym. — Wieczorny biuletyn o zdrowiu papieża: w ciągu dnia gorączka mniejsza, wieczorem silna. Mimo pozorów polepszenia — zauważyć się daje stały ubytek sił. W watykanie pesymizm. Katastrofa nieunikniona.

Wiedeń. — Z Rzymu telegrafują: Niebezpieczeństwo nie minęło. Lekarze stwierdzili zajęcie lewego płuca. Słabą działalność serca wzmacniają sztucznemi środkami.

Odrzucenie polskiej interpelacji szkolnej.

Petersburg. — Interpelację Koła polskiego w sprawie szkół prywatnych w Królestwie Polskiem komisja Dumy odrzuciła większością 12 głosów przeciwko 8.

Petersburg. — Interpelacja szkolna Koła polskiego wywołała na dzisiejszem posiedzeniu komisji szkolnej Dumy gorącą dyskusję. Referent Karaułow, postępowiec, prosił o przyjęcie interpelacji, wskazując, że Duma powinna w obecnym momencie politycznym ujawnić wobec polaków sprawiedliwość. Przeciwko interpelacji wystąpił Puriszkiewicz, dowodząc, że polący są nielojalni; wiernymi Rosji są tylko Niemcy. Wobec tego w szkołach polskich wykłady wszystkich przedmiotów z wyjątkiem religji winny odbywać się w języku rosyjskim. Przeciw wywodom Puriszkiewicza oponował Jaroński, podkreślając prawne uzasadnienie interpelacji. Większością głosów członków komisji interpelację odrzucono. Wobec tego Karaułow oświadczył, że interpelacji na pełnem posiedzeniu Dumy nie będzie referował.

Zamach na króla Alfonsa.

Madryt. — Kiedy król Alfons XIII, powracając konno z przeglądu wojsk, na którym odbierał przysięgę od rekrutów i miał do nich przemowę, znajdował się na ul. Alcalo, człowiek pewien dał do niego trzy strzały. Pierwsze dwa chybiły, trzeci zranił konia, na którym król jechał. Król Alfons nietknięty. Sprawcę natychmiast aresztowano. Policja z trudem wyrwała go z rąk tłumu, który go chciał zlynchować.

Śnieżyce.

Kraków. — Pada tu nieustanny śnieg, który pokrywa ulice warstwą wysokości kilkunastu centymetrów. W Zakopanem wznowione, z powodu śniegów sporty zimowe.

Praga. — W całych Czechach spadły ogromne śniegi.

Sztutgardt. W górach Szwabskich w nocy z soboty na niedzielę było 16, a wczoraj we dnie 12 stopni mrozu.

Przepadł urodzaj wczesnych owoców.

20 miljonów odszkodowania.

Paryż. — Do tutejszych agencji telegrafują w formie pogłoski:

W sprawie Skutari, Włochy i Rosja zgadzają się na następujący projekt: Komendant załogi w Skutari otrzyma od rządu tureckiego rozkaz ustąpienia z miasta i wydania go w posiadanie wojsku, złożonemu z mieszanych oddziałów międzynarodowych. Za Skutari otrzymać ma Czarnogórze odszkodowanie w sumie 20 miljonów franków.

Petersburg. — Wiadomość, że król czarnogórski zgodził się na kompensatę pieniężną za odstąpienie od oblegania Skutari nie znajduje tutaj wiary.

Wiedeń. — Potwierdza się wiadomość, że Czarnogórze otrzymać ma za odstąpienie Skutari 20 miljonów franków i część wybrzeża albańskiego.

Londyn. — Dotychczas nie nadeszło potwierdzenie wiadomości, że Czarnogórze godzi się na rezygnację ze Skutari w zamian za odszkodowanie pieniężne. Rozstrzygnięcie tej kwestji musi nastąpić w najbliższym czasie. Czarnogórze otrzymało trzy dni czasu do namysłu, które już minęły i blokada już się faktycznie rozpoczęła.

Pogłoska o abdykacji.

Wiedeń. — Wiadomość o zamiarze króla Mikołaja czarnogórskiego zrzeczenia się tronu, wywołała tutaj wielkie wrażenie. Ewentualna abdykacja króla powikłałaby plany austrjackie na Bałkanach. Serbja bowiem przyłączywszy Czarnogórze, stałaby się bardzo niebezpieczną dla Austrji.

Wiedeń. — Z Konstantynopola telegrafują: Rząd turecki wydał rozkaz komendantowi twierdzy w Skutari, Essadowi-baszy, aby zaprzestał kroków nieprzyjacielskich przeciw wojsku serbskiemu.

Wiedeń. — Z Cetynji donoszą: Odstąpienie wojsk serbskich z pod Skutari wywarło jaknajgorsze wrażenie na usposobienie czarnogórców, którzy z coraz większą niechęcią odzywają się o królu Mikołaju i całej jego dynastji.

TEATR **LUNA**

Programa od Wtorku 15-go do Piątku 18 Kwietnia włącznie demonstrowany będzie obraz p. t.

„BRATOBÓJCA“

Niebywały dramat w 4-ch aktach z życia cyrkowców. Obraz ten (długości 1500 metrów), w wykonaniu najwybitniejszych artystów sceny Królewskiej w Kopenhadze. należy do rzędu arcydzieł sztuki kinematograficznej i pochodzi z serji „cztery djabły“.

Dziennik Pathé, nowiny swiata. na zakończenie programu **Zdradziecki pocałunek** nader wesoła komedyjka

Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 6-ej, w Niedziele i święta od godz. 3-ej. — Ceny miejsc zwykłe.

Dyrekcja P. JAROŚ.

DENTYSTA
M. KLEJNERT
Pabjanice, Zamkowa 19.
Zęby sztuczne najnowszych systemów na podniebieniu i bez takowego na kauczuku i w złocie, wszelkiego rodzaju roboty mostkowe i korony złote. Leczenie, wyjmowanie zębów bez bólu. Plomby: emaliowe, złote, amalgamatowe, cementowe i t. p.
Przyjmuje rano od 9—1 i po południu od 3—8.
6-6—436

Skradziono w b. tyg. 3 weksle blanco Mateuszowi Studzińskiemu
na 100 rb. wystawiony przez Wojciecha Marciniaka, — **na 200 rb.** przez T. Srótka i **na 100 rb.** również przez T. Srótka. Ostrzega się przed nabywaniem takowych, gdyż są **nie ważne.** 144 2-4

ZAKŁAD POGRZEBOWY **M. KOŁACZA** w Pabjanicach, Zamkowa 28. (przy Fabrycznej), poleca po cenach przystępnych, wielki wybór trumien **metalowych** i z drzewa, poczynając od najtańszych, aż do najwykwintniejszych; także posiada w dużym wyborze **wieńce metalowe** i z kwiatów żywych i sztucznych, duży zapas garderoby męskiej, damskiej i dziecinnej, **karawany duże i małe** wysyła. oraz żałobników, a także urządza dekoracje pogrzebowe. c-r—423

Odstąpię
pozwolenie z patentem na piwiarnię 3-letni termin.
Wiadomość—Warszawska 27 w piwiarni.
3-3—143

Zaginął paszport na imię Adolfa Laina wydany z gminy Wymysłów, Lask. — Znalazca zechce odnieść do magistratu.

Za Redaktora i Wydawcę **St. STEFAN.** W drukarni St. Stefana, Zamkowa 11.